

PIOTR MARCIN KRASKA

WygibLasy

RAZ, DWA, TRZY

WYBÓR WIERSZY

kra.kra.

KOREKTA: *Maja Jarnuszkiewicz*

OPRACOWANIE PDF: *Piotr Marcin Kraska*

Wszystkie ilustracje na licencji Creative Commons Zero z serwisu Pixabay.

© Copyright for text by Piotr Marcin Kraska / kra.kra.

Kraków 2022

Wydanie I

Teksty w tej publikacji są chronione na podstawie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Rozpowszechnianie i kopiowanie wymaga pisemnej zgody autora.



W LESIE

Wycieczka do lasu

Grzeczne dzieci, stańcie w parach.

I nie myślcie o wagarach...

To wycieczka jest do lasu.

Bez rumoru! Bez hałasu!

Posłuchajcie opowieści,

Która w głowie się nie mieści!

Już nam żwawo ruszać w las!

Las sekretów poznać czas.

Jeszcze jedno, drogie dzieci,

Pamiętajcie, by nie śmiecić!



Misio

Kiedy rano wstaje misio,
Wszyscy to dokoła słyszą.
Misio ziewa, raczej ryczy,
Bo od rana chce słodczy.



Miodu, dżemu, czekolady...
Dobrze, że ma pełne składy
W swej spiżarni w rogu lasu –
A więc, misiu, nie trać czasu!

Biegnij prędko na śniadanie!
Tylko niech coś tam zostanie;
W końcu jutro dzień jest nowy...
Lecz ty nie zaprzątasz głowy –

Bierzesz z półek wszystko naraz.
Brzuch masz duży, ale zaraz...
Nagle myśl przychodzi, trwoga:
To nie tędy przecież droga.

Brzuch pojemny, masz apetyt,
Jednak zmieścić tyle – rety!
Będzie boleć, dosyć tego!
Resztę jutro zjesz, kolego.

Drzewa

Świerki, sosny, hejże ha!
Pną się w górę raz i dwa.
Jodły wtórem w marsza rytm
Brzęczą dźwięcznie – cyku-cyk.

Modrzew szumi – piękny szmer.
Drzewa z wiatrem grają fair.
Szuru-buru aż do chmur,
W gąszczu nizin, w lasach gór.

Brzozy – w setkach licząc je –
Labiryntem kuszą mnie.
Dąb i buk mędrkami są
Otoczone wielką czcią.



Symfonia ptaków

Dzięcioł zaczął rytm wybijać głośniej,
W całym lesie stuku-puk donośne.
Już zaganiacz, co lubi melodię
W ten rytm wchodzi, w to allegro – zgodnie.

Intensywniej. Coraz więcej ptaków
Demonstruje menu różnych smaków,
Tych muzycznych. A skulone w piórkach –
Strzyżyk, zięba i sikorki – w chórkach.

Zaś solową partią nasz drozd śpiewak
Popis daje na wierzchołku drzewa.
Wtem muchówka swym żalobnym głosem
Duet tworzy z dość nieśmiałym kosem.

Z forte w piano! Tonacje durowe
W moll się zmieniają. W kluczu wiolinowym
Gwizd fletowy nagle się pojawił...
Oto wilga finał gra na jawie!



Nocą

Księżyc nad lasem zawisł wysoko;
Leniwie się ślania, puszcżając oko
Do gwiazd migoczących – lśniących pereł,
W wożie, tym wielkim, zmrok siadł za sterem.

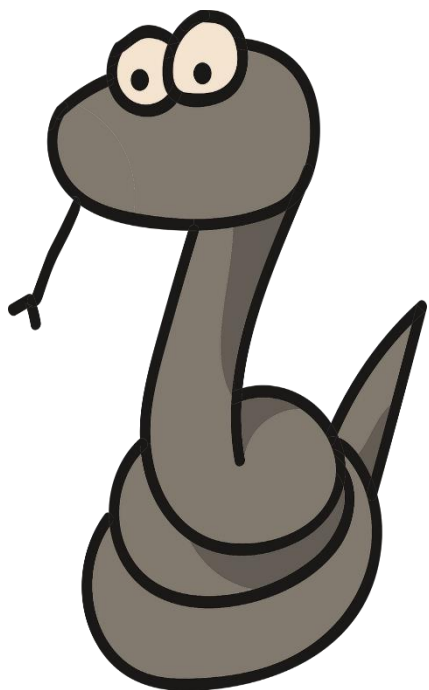
Kontury koron drzew niewyraźne
W głębię snu wchodzą, wtedy gdy zaśniesz.
Sowa nokturnem nocnym kołysze
Zmęczony dzień... Ty też to usłyszysz.

Zaskroniec w leśnym puchu zasypia.
Cisza – królową, nim zaczniesz świtać,
Nim pierwsze krople porannej rosy
Uśpionych zbudzą, kończąc snów losy.



Żmija

Dnia pewnego gruba żmija,
Pełznąć wolno, zobaczyła –
Kijek długi w krzakach leży.
Chyba spadł z brzozonej wieży.



Jak owijać się nie zacznie
Wokół kijka żmijka. Baczenie
Zerka z każdej strony
Czy kij oczy ma, czy szpony.
Czy nie gryzie, czy nie capnie,
Nie ukąsi i nie drapnie?
Sytuację wybadała.
Tak do kijka zawołała:
„Świetna z ciebie jest zabawka,
Lepsza niżli ta huśtawka
W leśniczówce zardzewiała,
Co się już nie buja – stara...

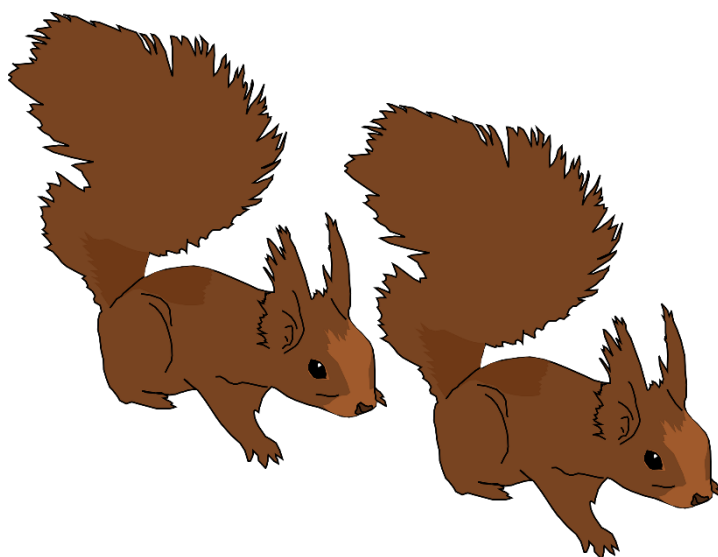
Tyś towarzysz mój od teraz!
Wszędzie razem. Nowa era!”
Więcej nie sycz groźnie żmijo,
Bo kompana masz w tym kiju!

Wiewiórki

Wiewiórki znalazły kiszzone ogórki.
Dumają, co zrobić tu z tym znaleziskiem.
Ostryми zębami posiekać na wiórki!
Fuj! Kwaśne! Nie to, co orzechy nam bliskie!

Ech! Więcej wiewiórki ogórków się nie tkną,
Na pewno kiszonych! No i konserwowych.
Bo bąki puszczaają! Jak sobie nie bekną!
Na dietę w trymiga! Z dóbr tych orzechowych.

Znalazłszy coś zatem następnym razem,
Wiewiórki dwa razy pomyślą, co zrobić,
Gdyż mają bogatych zapasów swych bazę –
Orzechów, co mogą żołądki ukoić.

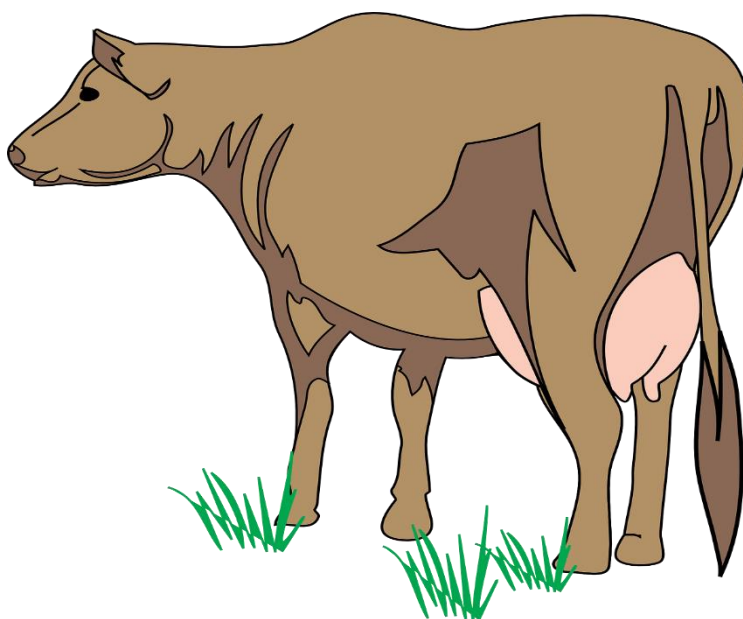


Na polanie

Na polanie, w centrum lasu,
Pasie się brązowa krowa.
Świeżą trawę żuje z klasą,
Dumnie kręcąc głową.

Skąd ta krowa na polanie?
Jak czmychnęła – siup! – z obory?
Już na zawsze tu zostanie?
Czy gospodarz chory?

Wiejską szosą, lecz nie sama,
Pod kur przewodnictwem przyszła!
Tak cudowna ta polana!
W ciemnym lesie – iskra!



Jeż

Jeżu, jeżu, coś za zwierz?

Taki mały, z noskiem ślicznym,
Co się kuli w kolcach licznych.

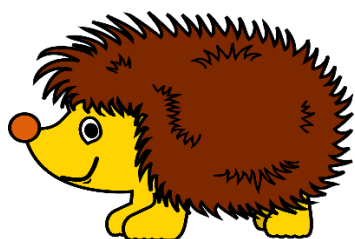
Jeż się jeży. Nie uwierzysz!
Aż się dziwi sam pan Jerzy!

Jeżu, jeżu, co dziś zjesz?

Może skradniesz – łapu-capu –
To, co uczeń ma w chlebaku.

Jeż się jeży. Nie uwierzysz!
Jeż nie znosi wręcz grabieży!

Jeżu, jeżu, dokąd brniesz?



Na spacerek wolnym krokiem,
Spotkać się z wawelskim smokiem?

Jeż się jeży. Nie uwierzysz!
Chyżo, rażnie ścieżką bieży!

Jeżu, jeżu, co ty wiesz?

Gdzie Afryka? Czym jest auto?
Może pójść do szkoły warto...?

Jeż się jeży. Nie uwierzysz!
Jaką wiedzę w lesie szerzy

2

Z LASU DO MIASTA I Z POWROTEM

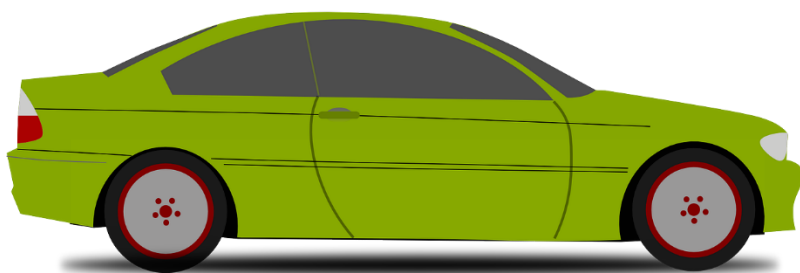
Ruchliwe ulice

Miejskimi drogami rwie cały aut sznur –
Zdyszany korowód klaksonów, gwizd rur.
Koła się kręcą do przodu, nie wstecz,
Dowożą towary i ludzi. W tym rzecz...

By dotrzeć bezpiecznie na miejsce, na czas,
Kierowca wręcz musi przepisów znać las,
Być baczny; tam objazd, tu nowy jest znak...
O! Stacja – więc sprawdźmy, czy pełny nasz bak.

Skrzyżowań, rond, pęteli, estakad miszmasz –
W pozornym chaosie porządek swój tkasz.
Czy stale się spieszysz? Czy wrzucasz na luz?
Wiatr czujesz we włosach? Nu-disco czy blues?

Przy zebrze się zebrał wszak pieszych już tłum.
Czekają na światło zielone. Wtem szum
Na jezdni ustaje. Przejść można. Krok. Marsz.
Ruch trwa nieustanny. W harmonii. Bez szarż.



Ucieczka lisa

W monotonii lis zamarzył
O podróżach. Chciał wojaży.
Pierzchnął – hyc! – niepostrzeżenie.
Z nory czmychnął, gubiąc cienie.

W stronę miasta zbiegł.

Człek by tego nie wymyślił,
Co ten zwierzak sobie wyśnił.
Hen! Tramwajem jeździł będzie
W tę i we w tę. W kółko. Wszędzie!

Do pojazdu wsiadł.

Ale czad! Tak gnać po szynach...
Czarująca ta maszyna!
Halo! Panie motorniczy,
Na mnie zawsze można liczyć.



Stery przejął w lot.

Ot, lis stał się ulubieńcem
Pasażerów. I co więcej –
Z jego głowy zniknął marazm,
Gdyż w zajezdni dom swój znalazł...

I przyjaciół w bród.

Mrówki w teatrze

Wciąż kopiąc pod ziemią, drażąc w głąb korytarze
Gdzie mrówki przybędą? Jaki ciąg dalszy zdarzeń?
Tunelem w dół, prosto pod teatru fundament,
A windą magiczną aż na sceny firmament.

Tam aktor w lamencie, zaś aktorka się śmieje,
Bo właśnie trwa próba. Mrówki żywią nadzieję,
Że angaż dostaną, chociaż w tle gdzieś, w balecie;
Do nowej premiery trochę czasu jest przecież.

Wyćwiczą nie sam tekst, lecz też step, pantomimę...
Oj, czemuż reżyser taką kwaśną ma minę?
Do butów, pod kostium mrówki wchodzą dla draki.
Pisk! Stop! W dół kurtyna! Czy ma finał być taki?

Reflektor lśni w pustce. Wszyscy naraz nawiali.
Producent się piekli! Foyer kipi. A w sali
Mróweczki swój spektakl w pocie czoła kreują.
Bis! Brawa! Ukłony. Uwznioślone triumfują!



Na temat sztuki

Przed galerią sztuki rozkwitała zieleń.

Ha! Co znajdę w środku? – łamał głowę jeleń.

Próg przekroczył zatem, udał się do kasy,

Grzecznie kupił bilet, na wrażenia łąsy.

W pierwszym pomieszczeniu – rzeźby i obrazy.

Wzbudziły w nim zachwyty starochińskie wazy.

Rozpływał się także nad pejzażem lasu.

Stroje pragnął mierzyć – szaty z dawnych czasów.

Później przyszła kolej na współczesną sztukę.

Jakże miał podziwiać gryzmoł – banialukę?

Och, wypraszam sobie, nie gardź awangardą!

Zabrał głos kurator, przekonując twardo.

To pionierska wizja. Rozgryź myśl, ideę.

Nowoczesny artyzm takie stawia cele.



Miejska dżungla

Wcześniej nie widziano w lesie długim i szerokim
Drzew tak dziwnych. Proszę państwa, oto miejskie bloki.
Monsieur Le Corbusier – architekt i urbanista –
Przewidział, że prefabrykat można wykorzystać.

Na pomysł wpadł, by ludzi nie tłoczyć w kamienicach.
Chciał bryły prostokątne w Paryżu wznieść dzielnicach.
Dziś, jak po deszczu grzyby, na całej rosną Ziemi,
Z wielkiej płyty, żelbetowe, z cegieł czy kamieni.

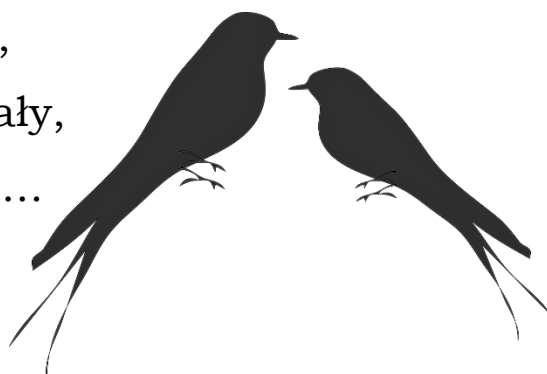
Segmenty mieszkaniowe na wielu kondygnacjach
Blok jeden tworzą. Bloków zbiór – nazwę ma ta frakcja.
Osiedle za osiedlem na miasta peryferiach...
Niczym w dżungli byt pulsuje. Niegdyś – sielska preria.



Przyleciały jaskółeczki

Na balkonie się bawiła
Nader rezolutna Isia.
Dla swych lalek ciuszki szyła,
W przerwie pałaszując ptysia.

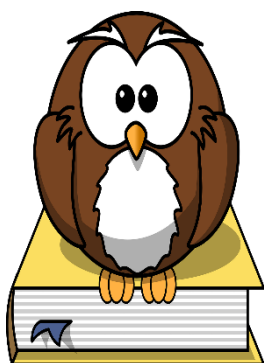
Ciut znużona po godzinie,
Lalki już w ubrankach stały,
Isia zamiar ma siać dynię...
Jaskółeczki przyleciały.



Czy pozwolisz gniazdo uwić?
Zapytały ptaszki pięknie.
Nie musiała Isia mówić,
Że pomoże bardzo chętnie.

Wkrótce balkon ożywiony
Jaskółkowym szczebiotaniem,
Które słyhać z każdej strony.
Wesół Isi klan. Nie kłamie.

O pewnej mądrej sowie



W starej księgarni za rogiem ratusza
Regały po sufit. Coś się porusza
W górze, na dole. Pomiedzy książkami
Sowa buszuje, trzepocząc piórkami.

Ta sowa po prostu uwielbia słowa.
Lektur bez liku plik bada. Gotowa
Noc zarwać, podczas gdy wiedza nawiedza.
Na tej podstawie księgarza odwiedza.

Raz, zanurzywszy się w encyklopedii,
Skończyła w szpitalu na ortopedii.
Pokaźna księga wraz z sówką upadła.
Skrzydło ptaszyna złamała. Do diabła!

W porę karetka została wezwana.
Uff! Sowa niebawem uratowana!
W starej księgarni – najnowsze mam wieści –
Czasem w stronicach dzieł szpon zaszeleści.

Restauracyjna afera

Przy stoliku w restauracji
Para ropuch na kolacji.
Zamiast jeść – pokarmem pluja.
Tfu! Sąsiadów obgadują.



Czy zachowanie takie przystoi?
Sądzisz, że coś tu się jeszcze kroi?

Nawrzeszczały na kelnera.
Wywiązała się afera.
W karcie dań brak zupy z muchy?!
Na podłogę – pac! – okruchy.

Czy zachowanie takie przystoi?
Sądzisz, że coś tu się jeszcze kroi?

Demonstrują głośną czkawkę.
Nie zapłacą za przystawkę.
Stłukły talerz z porcelany.
Dobrych manier kurs oblany!



Pożegnanie z miastem

Załatwione w mieście sprawunki.
W rękach trzymasz różne pakunki.
Suweniry grzęzną w kieszeniach.
Głowę owa myśl rozpromienia...

Do domu wracać już czas,
A domem naszym jest las.

Moc atrakcji, przygód od groma!
Topografia miasta znajoma.
Miks historii z nowoczesnością.
Napełnione serca radością!

Tymczasem nogi za pas...
Do domu, którym jest las.



3

WAKACJE NA WSI

A kuku... ryku!

Dopiero co oczęta słońce otworzyło,
Przeciąga się i ziewa. W chmurkach się ukryło.
Niedziela dzisiaj – myśli – jeszcze czas na drzemkę.
Księżycu, proszę, daj mi srebrnych snów tasiemkę.
W objęciach Morfeusza księżyc nawet nie drgnie,
Śni o krainach z wiśni, w swym letargu blednie.
Zaś słońcem wstrząsa z dołu alarm hałaśliwy.
Przy studni kogut pieje z werwą, choć leciwy.
Na równe nogi każdy zrywa się z pościeli
Przy natężeniu stu trzydziestu decybeli!
Jak silnik odrzutowy kogucisko ryczy.
Poranek przerażony spadł z gwiazdzistej pryczy.
Budziku-koguciku, ciszej, daruj sobie –
Próbują perswadować kury w siódmej dobie –
Pozwoliłbyś spać dłużej jeden dzień w tygodniu,
Nie gdał gromko. Po co? Świat nie stanął w ogniu.



Wiejską dróżką



Idziesz naprzód wiejską dróżką,
stąpasz nóżką lewą, prawą...
Zerknij na bok. Co tam widzisz?
Przy tej dróżce niepustawo.

Wielki dąb, kapliczka przy nim –
dziewiętnastowieczne cuda,
Pamiętają zmierzchłe czasy
i przed nimi wieczność długa.



Idziesz zwawo wiejską dróżką,
stąpasz nóżką lewą, prawą...
Zerknij na bok. Co tam widzisz?
Przy tej dróżce niesmutnawo.

Wejście w pole kukurydzy,
gdzie kryjówek jest bez liku.
To labirynt mikrostrworków,
znikających fiku-miku.



Idziesz dalej wiejską dróżką,
stąpasz nóżką lewą, prawą...
Zerknij na bok. Co tam widzisz?
Przy tej dróżce nienudnawo.

Chata z drewna, ciut spróchniała,
w której straszy – plotka niosła.
Wszak nikt duchów tam nie widział
za wyjątkiem bajkoosła.



Naprzód, zwawo, dalej dróżką,
stąpasz lewą, prawą nóżką.

Mysia niańka

Raz mysz mama oznajmiła: bardzo źle się czuję,
Boli brzuszek, mam biegunkę, trochę wymiotuję.
Tata na to: trzeba ruszać do naszej przychodni,
Chyba masz salmonellozę, w ciele twoim – szkodnik.

Mama w głos-pisk: córki nasze same tu zostaną?
Będą płakać, chyba że... Załatwię z kocią damą,
By pod naszą nieobecność wzięła je w opiekę;
Zawsze chętnie ćwiczy z nimi łacinę i grekę.

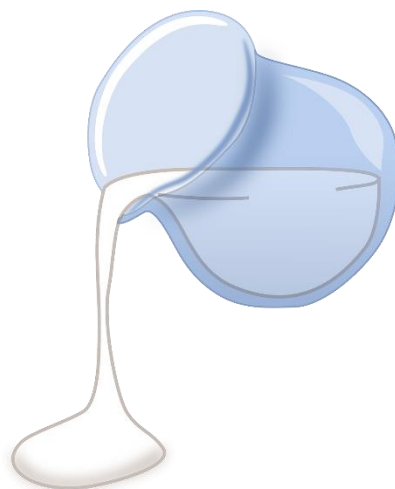
W lot kocica, dowiedziawszy się o całej sprawie,
Zawiadamia: oczywiście! Toć ich nie zostawię!
Wiecie przecież, są bezpieczne ze mną – mysią fanką,
Guwernantką z wykształceniem, w dodatku – weganką.

Dobłą radą służyć zawsze i pomocną łapą,
Mogę szaleć, a w zabawie zuchem być lub ciapą.
Oprócz tego – to postscriptum – wymagam szacunku
Niezależnie od płci, rasy, a także gatunku!



Piosenka z mleka

Gra orkiestra na biało
Nabiałową piosenkę,
Całą z mleka powstała,
Bierze w tany jutrzenkę.



Mułka czeka na łące,
Na dojenie gotowa –
Nastąp się w rosie lśniącej! –
Wie, co znaczą te słowa.

Gra orkiestra na biało...

Chwytasz dwa z czterech strzyków,
Lekko ściskasz. Pociągaj!
W kręgu cykad, much bzyków
Śnieżnej stróżki wyglądaj.

Gra orkiestra na biało...

Kanka pełna w połowie!
Spróbuj. Z ust obliz piankę.
Z mleka zrobisz – na zdrowie! –
Masło, sery, śmietankę.

Gra orkiestra na biało...

Czas żniw

Czas zebrać plony! Idą żniwa!
Rolników bujna ziemia wzywa...
Błyszczące łany kryją dziwa?
Sprawdźmy. Hopsasa!

Pracuje kombajn w pocie czoła.
Pszenicę, jęczmień, owies woła,
Chcąc skosić... lecz nie zdąży zgoła
Żyta ściąć w tym dniu!

Bez ceregieli słoma znika –
Tu udział prasy i ciągnika.
Złociste bele w pól punkcikach.
Równo. Raz i dwa!

Ścierniska puste. W mąkę zboża.
Tylko gdzieś – na rozdrożach –
Samotnych kłosów smutna łoża.
Derkacz siadł na pniu.



Chlewne obyczaje

Wiadomo wszystkim, znany fakt, świnki żyją w chlewie.

Tak jest teraz, będzie jutro i bywało drzewiej.

Chociaż nam się chlewik jawi jako miejsce brudne,

Świnka to w istocie rzeczy zwierzę bardzo schludne.

Miejsca, w którym śpią i jedzą, nie zanieczyszczają.

Lubią kąpiel w błocie, ale jeśli wodę mają,

Z większą satysfakcją swym ablucjom się poddadzą.

Później relaks, ciepły kąć – kuperki w nim usadzą.

Co z kolei tyczy się pokarmów spożywania...

„Żrą jak świnie”? Hola, hola! Kłamstwo! Paszkwil! Mania

Prześladowcza – serio! Mówić w taki sposób o nich?

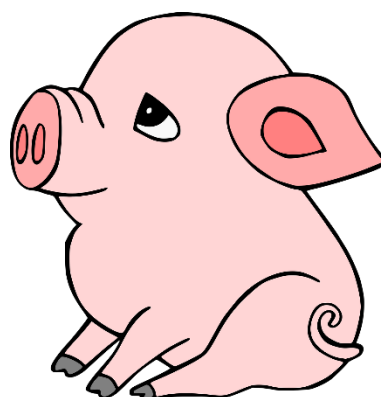
Konsumują powolutku, jeśli szef nie goni.

Z ciekawostek dodam jeszcze, że w czasie karmienia

Locha prośna śpiewa młodym, jakby od niechcenia.

Ej, a w Danii świń dwa razy więcej jest niż ludzi,

Więc uznajmy chlewny etos. Skończmy już marudzić.



Bąbel i jego marzenia

Od malutkiego piesek Bąbel
Marzył, by mieć – tak jak słoń – trąbę!
Wywijałby nią w każdą stronę
I przyozdobiłby pomponem.

Czy to marzenie się spełniło?
Nie, ale jakby mało było...

Dorastający piesek Bąbel
Pragnął posiadać złoty rondel.
W igloo zamieszkać chciał prócz tego,
Latać śmigłowcem z klocków Lego.

Czy się ziściły te marzenia?
Co lepsze jest od ich spełnienia?

Mógł puszczać swej fantazji wodze,
Nic nie stawało mu na drodze,
Ważne, że bliscy byli blisko,
Albowiem bez nich kruche wszystko.



Jak żyje sad

Śliwy, brzoskwinie, orzech, morele –
Cyklicznie pleni się w nich wesele.

Wiśnie, czereśnie, grusze, jabłonie –
W kolorach tęczy wiosną sad tonie.

W ciepłe dni pąki puchną od słońca,
Dojrzeje owoc do lata końca.

Usłyszysz szelest liści jesienią.

Zimą gałęzie pod śniegiem drzemią.

Stonogi z kretem toczą dysputy,

Komu należne gruntowe łupy.

Bociany gniazda wiją w koronach.

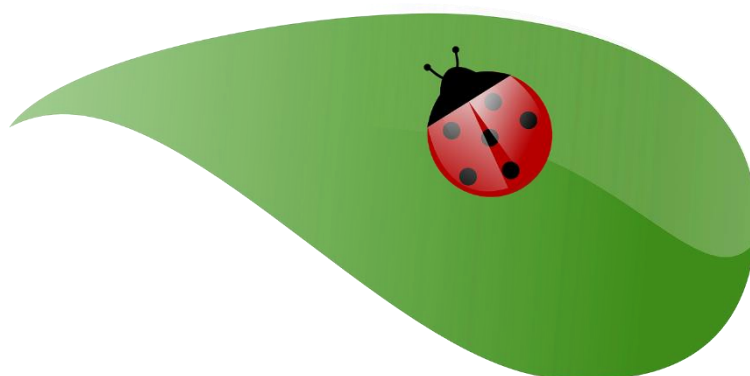
W gości do wróbli przyleci wrona.

Żuki relacje tworzą zażyłe

Z arystokratą sadu – motylem.

Matematykę biedronka ćwiczy,

Kropeczki swoje bez przerwy liczy.



O jeden dzień

Spakowani? Nie?! Gadziny...

Na pekaes nie zdążymy –

Martwi się jeź. Czy potrzebnie?

W nerwach cały, z nerwów blednie.

Luzik... – gasi pożar krowa –

Niech nie boli o to głowa,

Spoko twoja rozczochrana,

Powróćcie jutro z rana.

W ten to sposób o dzień jeden

Przedłużony wiejski eden.

Cieszą się istoty z lasu

Z tych o dobę dłuższych wczasów.

Teraz refren jako taki,

Napisany, ot, dla draki.

Cel: wypełnić przestrzeń pustą,

Ciężkostrawną. Groch z kapustą...



Finał! Jeź moralizuje:

Plan miej, kiedy podróżujesz,

Ustalony już od brzasku,

By nie znaleźć się w potrzasku!

BONUS

GWIAZDKOWY

Odwiedziny Mikołaja

Mały krecik w swym łóżeczku...

Co to? Czyżby dzwonki sań?

Któż się kręci w podwóreczku?

Słyszy nagle: dzyń!, dzyń!, wstań!

Ho! Ho! Ho! Jest tam kto?

Biegnie krecik do kominka,

Skąd dochodzi gromki krzyk:

Zbyt malutka ta szczelinka,

Bym w dół zszedł – jak bum-cyk-cyk!

Ho! Ho! Hu! Przyjdiesz tu?

Maluch patrzy ze zdumieniem.

Renifery, zaprzęg i...

Możesz spełnić me życzenie?

Mikołaju, to się śni?

Ho! Ho! Ha! Wszystko gra?

Krecik w saniach z Mikołajem

Na przejażdżkę w chmurach mknie.

W tę noc jedną cud się staje...

Dokąd fruną myśli twe?



SPIS TREŚCI

1. W LESIE

Wycieczka do lasu	4
Misio	5
Drzewa	6
Symfonia ptaków	7
Nocą	8
Żmija	9
Wiewiórki	10
Na polanie	11
Jeż	12

2. Z LASU DO MIASTA I Z POWROTEM

Ruchliwe ulice	14
Ucieczka lisa	15
Mrówki w teatrze	16
Na temat sztuki	17
Miejska dżungla	18
Przyleciały jaskółeczki	19
O pewnej mądrej sowie	20
Restauracyjna afera	21
Pożegnanie z miastem	22

3. WAKACJE NA WSI

A kuku... ryku!	24
Wiejską dróżką	25
Mysia niańka	26
Piosenka z mleka	27
Czas żniw	28
Chlewne obyczaje	29
Bąbel i jego marzenia	30
Jak żyje sad	31
O jeden dzień	32

BONUS GWIAZDKOWY

Odwiedziny Mikołaja	34
---------------------	----

**Niniejszy tom zawiera 28 z 56 wierszy,
które tworzą kompletną serię *WygibLasy*.**

Pakiet 4 książek aktywizujących
– ze wszystkimi wierszami,
dodatkowymi zadaniami,
podsumowującymi ćwiczeniami pamięciowymi
oraz niespodzianką zwieńczającą każdy tom –
jest dostępny
w księgarniach internetowych.



krakrawydawnictwo.pl